

REDAKCJA i ADRES
BIAŁY
RYTER KOŚC USZKI
Konto P.K.O. 1
Ceny ogło
Za wiersz 12 znaków (12 liter)
w 1. i 2. kolumnie 35 gr., w 3. i 4. kolumnie 30 gr., w 5. i 6. kolumnie 25 gr.

Biuletyn Białostocki

W numerze
z ogłoszeniem
dla każdego
pocztów
24.3.
za wysyłką

Naczelny Wódz wód rezerwistów po inauguracji nowego roku wychowawczego

WARSZAWA, 27.9.

Zały słońcem zielony stadion Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej wypełnił się wczoraj szczerze umundurowanymi oddziałami.

Przybyły kompanie strzelców, bataliony rezerwistów, drużyny harcerskie i harcerzy, oddziały pocztowe i kolejowe P. W. i dziesiątki kompanii hufców szkolnych, by uroczystie rozpocząć swój rok wychowawczy.

Przybyli także przedstawiciele władz wojskowych z dyrektorem PUW i PW gen. Olszyna-Wilczyńskiego i miejskich z prezydentem min. Starzyńskim na czele.

Po mszy św. polowej, celebrowanej przez dziekana okręgu korpusu ks. Tomliaka, głosniki transmitują przemówienie płk. dypl. Parafianki.

Przed gen. Olszyna-Wilczyńskim odbywa się defilada, poczem osiem batalionów rezerwistów udaje się Belwedru, by złożyć hołd Wielkiemu Marszałkowi.

Członkowie zarządu i komendy Zw. Rezerwistów składają wieniec z żółtych i czerwonych kwiatów. Z kolei kompania chorągwiarska i przedruki Związku przechodzą na dziedziniec domu przy ul. Kłonowej i ustawiają się przed mieszkaniem Naczelnego Wodza, gen. Smigły-Rydz.

Za ogrodzeniem, wzdłuż ul. Kłonowej, stoją zwarte szeregi rezerwistów.

Komenda: „Bacność! Prezentuj broń!” Przy dźwiękach hymnu narodowego na stopniach domu ukazują się Naczelny Wódz, Salutowaj, przechodzi przed frontem kompanii, witając ją:

— Czołem rezerwiści!

A na ulicy zrywa się potężny okrzyk:

— Niech żyje Naczelny Wódz! Gen. Smigły-Rydz podchodzi do członków przybycia, na czele których znajduje się prezes okręgu dyr. inż. Olszewski i komendant płk. Krudowski.

— Dziękuję bardzo — mówi Naczelny Wódz. — Wiem, że rezerwista czują się bliscy armii. Zapewniam rezerwistów, że oni są także blisko serca armii.

Orkiestra gra hymn narodowy. Naczelny Wódz salutuje, zatrzymuje się chwilę na stopniach gmachu, a następnie znikną w jego wnętrzu.

Długo nie milną entuzjastyczne okrzyki, wznoszone poza ogrodzenie dziedzińca.

Uroczystość Zw. Rezerwistów zakończyła się na placu Józefa Piłsudskiego złożeniem wienca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Łódź przy urnach wyborczych Palki gumowe i rury żelazne skonfiskowane w przeddzień wyborów Telefonem od specjalnego wysłannika

ŁÓDŹ, 27.9.

W atmosferze dużego zainteresowania odbyły się w Łodzi dzisiejsze wybory do Rady miejskiej.

W przeddzień wyborów na skutek zarządzenia władz przeprowadzone zostały rewizje w lokalach stronnictw politycznych, w wyniku których skonfiskowano pewną ilość pałek gumowych, rurek gazowych, łasek itd.

Noc przedwyborcza minęła na ogół spokojnie.

O godz. 8.30 w niedzielę w komisjach wyborczych odbyło się opieczowanie urn, a o godz. 9-ej rozpoczęło się głosowanie.

Rano w komisjach panował stosunkowo słaby ruch. Większe ożywienie zapanowało dopiero koło 2. i 3. rano.

Ponieważ urząd wojewódzki zakazał wyjazdu na miasto samochodów ciężarowych, ruch kołowy zmalał.

W dzielnicach robotniczych zainteresowanie wyborami jest stosunkowo słabe.

Zwraca uwagę fakt, iż endecy i komuniści posługują się w agitacji dziećmi ze szkół powszechnych.

Frekwencja wyborcza po godz. 15-ej silnie wzrosła.

Według prowizorycznych obliczeń do godz. 15-ej głosowało około 70 proc. wyborców, co jest dowodem na duże zainteresowanie wyborami.

W mieście panuje zupełny spokój.

Próby wywołania jakichkolwiek awantur były bezzwłocznie likwidowane przez władze bezpieczeństwa.

O godz. 6.30 rano na ulicy Wolbromskiej jakiś nieznany osobnik uścisnął podżuć petardę, która nie eksplodowała. Mimo zarządzonego pospółki petardowców zdołał zbiec.

O zmroku doszło do strzelaniny na szosie pabianickiej w obrębie

miasta Łodzi. W wyniku krwawej awantury między agitatorami konkurencyjnych list jedna osoba została postrzelona.

Polícia bezzwłocznie opanowała sytuację.

Równocześnie wyniki drugie zebrane na ul. Drewnowskiej, gdzie doszło również do strzelaniny.

W ciągu dnia w różnych częściach kilkanaście osób zostało porażonych.

Po mieście krąży wzmożona po

trole policyjne konne i piesze, aby nie dopuścić do wystąpienia bojówek partyjnych.

O godz. 7-ej wieczorem zakończono głosowanie i komisje przystąpiły bezpośrednio do obliczenia głosów.

Główna komisja wyborcza zwołała na została na poniedziałek godz. 9-tą rano.

Do obliczenia głosowania sprawozdano z głównego urzędu statystycznego specjalne maszyny. (am).

Belgijski minister gospodarki przybył wczoraj z wizytą do Warszawy



Van Isacker.

Wczoraj o godz. 4.50 po pol. przybył do Warszawy belgijski minister gospodarki p. Van Isacker wraz z małżonką oraz szefem swego gabinetu p. Goris.

Dolny peron dworca Głównego

oraz przejście w Aleje Jerozolimskie udekorowane flagami o barwach narodowych belgijskich i polskich.

Na peronie na przystanku pociąg oczekiwali: minister przemysłu i handlu p. Roman z małżonką, dyrektor gabinetu ministra p. Dietrich oraz wyżsi urzędnicy min. przemysłu i handlu z dyr. Geppertem i nac. Lubieckim na czele, p. radca Gosiński z M. S. Z., poseł belgijski p. Paternot, prezes Związku Lb. Przemysłowo-Handlowych p. Klarner oraz liczni przedstawiciele sier przemysłowych i handlowych.

Opuszczającego wagon p. ministra Isackera powitał p. minister Roman. Małżonka p. min. Isackera p. ministrowa Romanowa wzięła na powitanie wianek róż.

Po przywitaniu się z obecnymi p. min. Isacker opuścił dworzec, udając się autem w towarzystwie małżonki do swych apartamentów w hotelu Euro-Sejmskim.

Zmiany w rządzie sowieckim Jagodzina odebrał szefostwo GPU Jezow - komisarzem spraw wewn.



Jagoda

MOSKWA, 27.9. — Na mocy decyzji komitetu wykonawczego Związku Sowieckiego na stałe częściowo zmieniono skład rządu sowieckiego.

Rykowski usiłował się stanowiska komisarza poczty i telegrafu. Na jego miej-

scie mianowano dotychczasowego komisarza spraw wewnętrznych Ja

zode, będącego wice szefem G. P. U., przemianowanego niedawno na komisarza spraw wewnętrznych.

Komisarzem spraw wewnętrznych mianowano Nikołaja Jezowa, sekretarza centralnego komitetu partii komunistycznej Związku Sowieckiego, przewodniczącego komisji kontrolującej partii przy Komitecie centralnym.

Po locie konkursowym nad północną i wschodnią Polską młodzi piloci już w Warszawie

Chociaż przez cały czas trwania VI-go krajowego lotniczego konkursu juniorów pogoda nie dopisywała jednak w dniu wczorajszym t. j. w dniu przyjazdu zawodników do Warszawy lotnisko skąpały pro mienie słoneczne.

Samoloty zaczęły przylatywać około godziny 2 po południu. Z wyjątkiem RWD 5 (Aeroklub poznanski z drem Wiśniewskim i Z. Dąbrosiem) wszystkie maszyny lądowały na lotnisku mokotowskim.

Pier sz przyjechał RWD 5 z Aeroklu. gdańskiego, zaś ostatni samolot z Aeroklubu Śląskiego. Ko biega z lotniska przyleciała siedemna sta z kolei.

Zaraz po przylocie zawodnicy przystąpili do zakwaterowania i zabezpieczenia samolotów przed wpływami atmosferycznymi, gdyż maszyny pozostawały przez całą noc na wyznaczonych miejscach na lot nisku.

Jedyna pilotka, biorąca udział w zawodach p. Wanda Modlibowska i jej towarzyszką p. Maria Hrynowska (porwane na jedno z pier

wszych miejsc) są w znakomitej formie, ale nie mają czasu odpowiadać na liczne pytania, którym się zaspęta obecnie.

— Chciałabym się wykąpać — rzecza wreszcie p. Modlibowska — ale nie mam samolotu.

Państwo Podcasy, wujostwo p. Modlibowskiej, który czekała na lotnisku na przybycie swojej siostrzenicy opowiadała, że „Wandeczka od dzieciństwa była zapalą na lotniskach. Gdy miała 15 lat w małym jej rodziców w Czachorowie w Poznanskim podczas manewrów lotniczych Wandeczka po raz pierwszy poleciała samolotem. Była zachwycona, ale...

— Niech pan zrobi ze mną takie coś w powietrzu — prosiła pilota. To „coś” miało być loopingem. Maszala jednak czekać aż zdobędzie dyplom pilotki za nim zrealizuje swoje marzenia.

Dziś zawodników czekała ostatnie dwie próby: lądowania w wyznaczonych prostokątach oraz odnalezienie 6-ci punktów, będących wierzchołkami trzech trójkątów

wspólnych wierzchołków w Warszawie.

Kto jednak okaże się zwycięzcą jeszcze nie wiadomo. Tajemnicę strzeżą zazdroście zakłonne kopery będące w posiadaniu komisarzy sportowych oraz wyniki dzisiejszych prób.

Ślubowanie 100.000 kobiet polskich u stóp cudownego obrazu na Jasnej Górze

CHĘSTOCHOWA, 27.9. — Tel. w. Chęstochowa przeżyła dziś jeden ze swych wielkich dni. Na niedzielę rzechały do miasta liczne pielgrzymki kobiet z całej Polski, aby uczestniczyć w podniosłym akcie oddania się kobiet polskich pod opiekę Królowej Korony Polskiej.

Na Walach już wczesnym rankiem zgromadziły się nieprzeliczone tłumy pamiątek, obliczone na 100.000 osób. Na ołtarzu na Szczycie wśród wieńców i wianek kwiatów wystawiono Cudowny Obraz Matki Boskiej.

Po Mszy św. odprawionej przez

ekonomicznym i finansowym kra ju.

Wartość funta tureckiego w złocie, jaką posiada on obecnie de facto w stosunku do walut wymienialnych na złoto — została utrzymana.

Turecki bank centralny dokonując będzie na tej podstawie obliczeń wartości funta tureckiego w stosunku do innych dewiz i podawać je periodycznie do wiadomości publicznej.

Dymisja rządu w Finlandii

HELSINGFORS, 27.9. Prezydent republiki przyjął dymisję gabinetu premiera Kivimaki.

Liczą się z powołaniem do władzy socjalistów i ludowców lub rządu „środkowego”.

Rząd premiera Kivimaki obalony został przez posłów stronnictwa szwedzkiego.

Przemasz Polski ks. kardynała Hlonda nastąpił akt ślubowania członków Katolickiego Związku Kobiet, stanowiący kulminacyjny punkt uroczystości jasnogórskich.

Na ołtarzu Matki Boskiej Chęstochowskiej zawieszono srebrne wotum, na którym widnieje złotymi literami wypisana dewiza Związku: „Dla Chrystusa i Ojczyzny”.

Wotum to zostało ufundowane przez Katolicki Związek Kobiet, przyczem, aby wotum było naprawdę powszechne żadnej z członkiń nie wolno było złożyć na ten cel więcej, niż jeden grosz.

Szykanowanie gimnazjum polskiego w Bytomiu

Ze Śląska Opolskiego donoszą, iż władze szkolne niemieckie policyjnie kierownictwu gimnazjum Polskiego w Bytomiu zlikwidować jedną z klas z powodu rzekomego niedostatecznego programu nauki do oficjalnie zatwierdzonego programu.

Ponadto z innych klas zostali usunięci uczniowie, których jakoby klasyfikowano zbyt łagodnie przy egzaminach.

Ponieważ odwołanie zostało zatwierdzone odmówiło 20 uczнів mu siało opuścić mury gimnazjum. (Ka)

Jutro tabela loterii z główną wygraną milion zł

Czy Toledo zdobyte?

Nieprzerwany atak bombowy na Bilbao

PARYŻ, 27.9.

Po ciężkich walkach przednie strażce armii gen. Franco podeszły wieczorem pod same mury Toledo.

Oddziały pułk. Asensio przytłoczą się do walki i zajęły pozycje wyjściowe na przedmieściach.

Wszystkie działania wojsk nowo powstałych zmierzają do całkowitego odjęcia Toledo od Madrytu.

Według niepotwierdzonych donosów nocy z 26 na 27, Toledo zostało już zdobyte.

Bombardowanie Bilbao trwa bez przerwy. Niektóre ulice przedstawiają widok zupełnych ruinowisk. W mieście wybuchają wciąż nowe pożary.

Dwa samoloty rządowe zostały stracone nad Bilbao.

Wojska rządowe odniosły pewne sukcesy na froncie południowym.

Nad rzeką Tago oddziały rządowe zajęły szeregi nowych punktów. Powstańcy wycofali się.

16.000 dol. za naiwność zapłaci Amerykanin

WARSZAWA, 27.9.

Obywatel amerykański Izidor Sachs, idąc do Banku Polskiego aby uzyskać pozwolenie na wywóz 16.000 dol., został zatrzymany przed hotelem Emigracyjnym przy ul. Młynowej przez trzech milicjantów, którzy po krótkiej pogawędce oświadczyli mu, że legalna droga nie otrzyma pozwolenia, natomiast jako znajomego konsula, mogą mu ułatwić tę transakcję.

Sachs udał się z nimi na schody domu przy ul. Nowolipki 32, gdzie pokazał pieniądze.

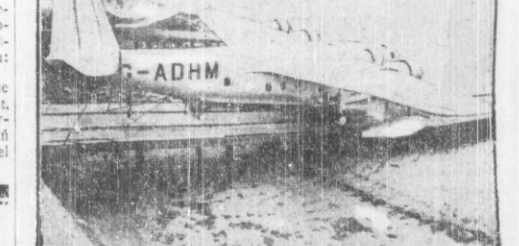
Nieznamolito włożyli banknoty do kuflety i podeszli do mieszkanki nr. 6, gdzie „konsul” załatwił wszystkie formalności.

Przed wskazanym mieszkaniem Sachs z przejęciem stwierdził, że został okradziony.

Policeja po dłuższych poszukiwaniach aresztowała złodziejską trójkę: Jaka Siemięcińskiego, Mordkę Złotopiórę i Ika Zalcstajna.

Ze skradzionych pieniędzy pozostały tylko resztki.

4.000 km bez lądowania



Do stacji, angielskiej komunikacji transatlantycznej należy od niedawna okręt „Caledonia”. Może on odbywać lot na przestrzeni 4000 km bez lądowania.

Ślubowanie aktorstwa polskiego

W stóp odsłoniętego wczoraj pomnika W. Bogusławskiego



Pomnik Wojciecha Bogusławskiego odsłonięto wczoraj na Pl. Teatralnym.

Pieknie i podniosło, w atmosferze żywego zainteresowania i serdecznego ciepła odbyła się w Warszawie wczorajsza uroczystość odsłonięcia pomnika Wojciecha Bogusławskiego.

Przed odsłonięciem płytami posągów zasiedli na honorowych miejscach: repertoriarzy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oświaty, prof. Ujejskiego, wiceprezesa inż. Kwiatkowski, prezydent stolicy min. Starzyński, aktorzy stolicy, Polak, Olpiński, dalej przedstawiciele literatury, sztuki, wojska, dyrektorzy teatrów, autorzy teatralni...

Wokół bractwa aktorskiego, — kilka setek ludzi. Jak jedna rodzina przybyli złożyli hołd ojcu teatru przed jego pomnikiem, do którego każdy swą ceglinkę ze szczerego serca dolożył.

Aktorzy, najbardziej chyba znając wagę i rozkosz ocenione, zasłuli i talentu; nikogo, zdaje się, z posterunku nie zabrakło na tym święcie aktorstwa polskiego, w dniu w którym po raz pierwszy polski aktor doczekał się w Polsce publicznego pomnika.

Jeszcze dalej wielkim kręgiem, z zelonym kordonem girland spływających z jesionowych liści stołczyły się role publiczności. Liczne, bardzo liczne... Zaległy pół placu Teatralnego.

Wdzięko się siwe głowy, obok wianaszów czupryn dziecięcych.

To dawni widzowie teatralni stanęli obok przyszłych widzów. Wszyscy zjednoczeni w jednym pragnieniu — złożona hołda strażnikowi polskiego słowa scenicznego, którego posag spłowy dźwiękał się dziś w sercu stolicy, podobnie jak kiedyś postać samego Bogusławskiego wyłaniała się, niby posag patriotycznej siły wśród pomurów nocy niewoli.

Na trybunie wstąpił bardzo wzruszony prezes ZASP-u Józef Śliwinski. On to przecież przez wiele lat nieustraszenie kochał w sprawie ufundowania pomnika autorowi „Kra-kowiaków i Górali”, patriarsze polskiej sceny.

— Grał i pisał sztukę, mówił i śpiewał, reżyserował i uczył młodych aktorów, kierował teatrami i zakładał teatry, napisał sto sztuk własnych i tłumaczonych. Poswiecił pełnię życia, wszystkie siły, by urzeczywistnić idee posłannictwa teatralnego. Dostał swoje, założył trwałe podwaliny polskiej sceny. On pierwszy utworzył drogę redolentnej twórczości i rodzinnej językowi. On też dowiódł, że „scena zabawa” — nie jest grzywną... Każdy czyn jego wynikał z wielkiej miłości do tego co polskie i gorącej chęci przysłużenia się krajowi.

Kolęcanie przez Śliwskiego w imieniu aktorstwa polskiego przekazał pomnik Bogusławskiego pod opiekę miasta.

Do pomnika podchodził wiceprez. prof. Ujejski, który dokonuje w imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej aktu odsłonięcia pomnika.

Spada rozwiana na wietrze płócina zasłona. Odkrywa postać spłozą stojącą na pięknym granitowym cokole. Obnażają się wszystkie głowy. Oczy zebranych zawisła na posagu. Na wszystkich twarzach maluje się wzruszenie. Tu i owdzie czujesz oczy kobiety przesłania miękka łez.

W wielkiej ciszy wstępuje na wzniesienie min. Starzyński.

— Odsłonięty przed chwilką pomnik zaczyna — to wyraz paszeli, czu-wielka, a zarzemu pomnik słowa polskiego i pomnik teatru.

Bo słowo obok miecza było bronią narodu. Trzeba było wielkiego haru, by posługując się słowem polskim u-czynić z niego bastion obrony narodu-wiel.

Droga Bogusławskiego była należąca do przeciwników. Zarząd jego przed-ciel nie miał jeszcze prawa obywatel-skiego. Uczynił wysiłek nadludzki, wal-czył o polskość drogi nie łatwego mo-dalizatorstwa, ale przy pomocy wiel-kiej sztuki. Wędrował nieustraszenie od jednego zaboru do drugiego, kładąc wśród fundamentów polskiej sceny.

Stawiając pomnik Bogusławskiego oddajemy hołd jego zasługom, ale jed-nocześnie oddajemy hołd jego nastep-com. Stwierdzamy, że rola słowa i ro-

la teatru w życiu narodu jest nadal zawsze wielka.

Pomnik ten będzie nie tylko upiekie-kiem naszego miasta, lecz również sym-bolem naszego stosunku do słowa i teatru.

U cokołu pomnika leży stos wień-ców. Z róż jesiennych, astrów, z ja-rurow...

W chwili po tym na foyer Tea-tru Narodowego, zatłoczonym pu-blicznością przed pomnikiem Bogu-sławskiego odsłonięciem przez prez. Śliwskiego, Ludwik Solski złożył następujące ślubowanie:

— Ja jako dyrektor Teatru Naro-dowego, a więc dynastycznie w sto z gó-rą lat następuję Bogusławskiemu na tym posterunku i jako następny aktor pol-ski, w imieniu aktorów polskich przy-rzekam u stóp tego monumentu i ślu-buję, iż kult i uwielbienie dla zasług Bogusławskiego staną się odrazu twórczą podnietą do ofiarnej pracy dla polskiej sprawy teatru u wszystkich dzie-

lacy teatralnych w Polsce.

Głos Solskiego zamłusze się we wzruszeniu. Wyciąga ręce ku po-blerzemu.

— Przyjmując pod opiekę twoje po-lisierie, nasz wielki protoplasto, wy-stawmy pragnienie, abyśmy kiedyś stali się godnym stanem tu, obok ciebie, ja-ko wierni wykonawcy twojego testamentu.

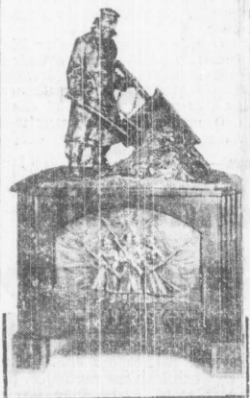
Uroczystość odsłonięcia pomnika poprzedziło nabożeństwo w kate-drze odprawione przez ks. biskupa Szałowskiego.

Nawy kościoła wypełniły rzese aktorstwa polskiego, reprezentują-cemu zarówno wszystkie sceny war-szawskie oraz teatry prowincjonal-ne, które wysłaly swe delegacje.

Po południu odbyła się akademія w Teatrze Narodowym a wieczor-em w tymże teatrze uroczysta pre-miera sztuki p. t.: „Wojciech Bogu-sławski”.

Ziemia z pobojuwisk syberyjskich

na Kopiec Marszałka Piłsudskiego



Urna Sybiraków z ziemią z grobów ze-stawionych w pobojuwiskach b. W. Syber-yskiej Dywizji. Kompozycja rzeźb arsk-uray projektują p. b. Hryniewieca o chrakterze symbolicznym, przedstawia-jącą postać politycznego, przykuto go taci, oraz grupę żołnierzy na scia-nach bocznych wyrzeźbionych w nazwy miejsc-katorżi oraz pól bitewnych b. W. Syber-yskiej Dywizji.

Piękna i głęboko wzruszająca u-roczystość Sybiraków odbyła się wczoraj w sali Rady Miejskiej w Warszawie.

W przepięknej sali, wobec audytorium złożonego w znacznej czę-ści z Sybiraków — b. więźniów — ze-stawiono politycznych oraz b. żoł-nierzy V Syberyjskiej Dywizji, przy udziale pocztów sztafardo-wych związków śledowanych b. ad-utant Marszałka Piłsudskiego, mjr. Lepecki przekazał Związku Sybiraków, na ręce prezesa, nac. H. Suchenka — Suchenckiego, wo-reczki z ziemią z wygnania syber-yskiego i z pobojuwisk bolszewickich, Dywizji Syberyjskiej.

Ziemia ta zostanie zsypana do ustawionej na specjalnym podium pięknej urny z brązu, ufundowa-nej przez Zw. Sybiraków.

Uroczystość poprzedził nadczy-taj zajmujący odczyt mjr. Lepe-ckiego.

Prelegent, autor dzieł: „Sybir bez przeleństwa”, i „Józef Piłsudski na Syberii”, który jako wystąpił Zw. Sybiraków specjalnie wyjechał nie dawno na Syberię po ziemię na ko-piec na Sowichu, barwnie przedsta-wił szlak swej podróży po dalekiej Polce, której poszczególnymi e-tapami były następujące miejscow-ści: Bugarsk, Nowosybirsk, Ta-ga, Irkut, Aleksandrowsk (słynna katorga „Aleksandrowski Central”), Tunka (miejsce zesłania Marszałka), wreszcie słynne katorgi Nercyński i Akut.

Prelegent m. in. podkreślił, że je-go poprzednika podróży na Syberię, wzbudziła szczególną zainteresowa-nie Marszałka Piłsudskiego.

Zamach sowiecki na tróiporozumienie walutowe

Sowiety rzuciły na rynek milion funtów szł.

Sensacyjne oświadczenie min. Morgenthaua

Nowy Jork, 29.7. Minister fi-nansów St. Ziednoczonych, Mor-genthau, na specjalnie zwołanej kon-ferencji oświadczył przedstawi-ciom prasy, że sowiecki Bank Pań-stwowy — po zawarciu porozumie-nia walutowego przez W. Bryta-nię, St. Ziednoczone i Francję — rzucił na rynek 1 milion funtów szterlingów z poleceniem sprzedaży po jak najniższej cenie, aby w ten sposób zakłócić wpływ stabilizacji walutowej.

Punt szterling obniżył swój kurs; w dalszym ciągu min. Morgenthau stwierdził, że amerykański fundusz interwencji przeciwko spadkowi funta szterlinga, zakupując zasila-rowną ilość 1 mil. funtów szterlingów w złocie.

Minister finansów wyraził o ze-konaniu, że w przyszłości nie bę-dzie mógł powtórzyć się podobny wypadek, aby jakiś kraj podejmował próbę przeszkadzania wysił-kom, zmierzającym do stabilizacji stosunków gospodarczych.

Nadwyżkę 15 miliardów franków

da Bankowi Francji dewaluacja

Mimo braku oficjalnego zarządze-nia, wprowadzającego zakaz wy-wozu złota z Francji, faktycznie embargo obowiązuje od dnia 29 b. m.

Bank Francji bowiem — w oczekiwaniu na ratyfikację przez parla-ment ustawy dewaluacyjnej — po porozumieniu ze skarbnicą państwa przestał wydawać od dziś złoto.

Przechowanie obecnie zapasu kruszcowego po nowym narycieciu w/w pobożnych obliczeń przyniesie nadwyżkę mniej więcej około 15 mi-liardów franków.

Nadwyżka ta przypadnie w u-

dziale skarbowi państwa.

Przed wszystkim zostanie ona użyta na utworzenie 10-miardo-wego funduszu walutowego.

Mimo zamknięcia giełd, banki funkcjonowały dziś zupełnie nor-malnie.

W kołach bankowych oświadczo-no, że nie ma mowy o jakimkolwiek tymczasowym zamknięciu banków.

W kołach finansowych przypusz-czają, że kursy głównych dewiz w najbliższym czasie winny kształto-wać się w Paryżu, jak następuje: funt szterling nieco powyżej 100 fr., dolar około 21 fr.

Specjalny dekret ustali wartość franka

Metoda „à la Poincaré” —

przeciw spekulacji

PARYŻ, 29.7. Projekt ustawy mo-gącej nie być zawieszony w czasie ustalenia nowej wartości franka, a to w celu zapobieżenia ewentual-nej spekulacji.

Wartość te ustali specjalny de-kret min. skarbu po uchwaleniu u-stawy przez parlament.

Podobna procedura zastosowana była przez Poincarégo w czasie przenawadzenia przez niego re-formy walutowej.

Wiadomo jednak, że rozmiary de-waluacji zawierzają się w granicach 24 — 25 proc.

O „wojnach religijnych” i rozbrojeniu

debatuje Liga Narodów

GENEWA, 29.7.

Minister spraw zagranicznych Francji p. Delbos wygłosił dziś na Zgromadzeniu Ligi Narodów prze-mówienie, poświęcone głównie po-temie z wywołał i zniszczenia go min. str. del. Vayo, który dowo-dził wczoraj, że nowe „wojny re-ligijne” w Europie są nieunikno-

ne. Min. Delbos odrzucił katego-rycznie teorię o nieuniknionym podziale Europy na dwa wro-gie obozy, wskazując na układ Ligi, gdzie zakładała obecne przedsta-wienie kilkadziesiąt roku, w których każdy ma swe ideały i swe oblicze polityczne.

Ostatnią część przemówienia po-swięcił min. Delbos umotywowaniu francuskiego żądania zwol-na przed umową konferencji rozbro-jenowej, omawiając konieczność podjęcia na nowo wysiłków na rzecz kontroli, następnie ograni-czenia, a wreszcie redukcji zbro-jeń. Te wywoły min. Delbos przytę zostały ze zrozumiałym sentymentem.

Przemawiał następnie delegat Norwegii, min. Koht, który stwier-dził, że małe państwa z we-kim niepokolem śledzą wysiłek zbro-jeń. Ten powrót do przedwojennych metod w polityce między-ródowej poważnie zagraża poko-łowi świata. Delegat Norwegii o-powiedział się za podjęciem prac rozbrojenia.

Zainteresowanie obradami było bardzo duże. Dewaluacja franka francuskiego i szwajcarskiego — odwróciły uwagę od obrad Zgro-madzenia Ligi Narodów.

Piorun-figlarz sprawcą fałszywego „alarmu gazowego”

KRAKÓW, 26.9.

Z okazji rozpoczęcia 13 Tygodnia lotniczego odbył się dziś w nolu-nie w Krakowie alarm lotniczy.

Na odgłos syren, w całym mie-ście został wstrzymany ruch kolo-

wy, a przechodnie schronili się do domów. Na ulicach pozostały jed-ynie osoby, posiadające maski za-ochronne, wzięte do odpowiedzial-ności LOPP.

Drugi alarm miał odbyć się po-god. 8 wieczorem.

Tymczasem po godz. 7 nad Kra-kowem i okolica przeszła gwałtowna burza połączona z piorunami.

Jeden z piorunów uderzył w prze-wody doprowadzające prąd z elek-trowni w Jaworinie i uszkodził je.

W mieście zapanowały ciemno-ści — co powszechnie przyjęto za początek alarmu.

Ze wszystkich fabryk rozległy się orzazające odgłosy syren, po-licja zaczęła zatrzymywać pojazdy i usuwać przechodniów.

Nieporozumienie wyjaśniło się do-piero po 45 minutach, gdy nastąpił prawdziwy alarm — ułatwiony przez panujące w mieście wskutek zdefektowania przewodów ciemno-

Państwowy Instytut

Kultury Wsi

Rada ministrów na ostatnim posie-dzeniu przyjęła projekt dekretu o pań-stwowym Instytucie Kultury Wsi.

Zadaniem Instytutu jest badanie za-kadnień, związanych z kulturą wsi, o-pracowywanie metod pracy nad podnie-sieniem tej kultury oraz poradnictwo w zakresie metod pracy.

Prace Instytutu wykonywane będą przez zarząd i radę naukową oraz przez stałych lub dorywczych powoływanych pracowników naukowych.

Rada naukowa składać się będzie z prezesa i członków, powołanych na o-

Wreszcie lat przez ministra rolni-cтва w porozumieniu z ministrami o-światy i opieki.

Zarząd Instytutu stanowią dyrektor Instytutu i dwaj członkowie. Poza tym w pracach zarządu Instytutu brać będą udział delegaci zainteresowanych mi-nistrów, po jednym z każdego minist-erstwa.

Instytut podlega ministrowi rolni-cтва, a jego organizację i zakres pra-cy określi szczegółowo statut, uchwa-ly przez radę ministrów.

Rada ministerialna i 33 maturzystów

w czarnych habiatach 00. Pallotyńów

W Stowarz. misyjnym ks. Pallotyńów w Sucharach odbyła się uro-czyście obchody 33 kandydatów. Kierow-cy, którzy przywdziali czarne habi-ty — o przeżyciach maturzysty z gimn. w ks. ks. Pallotyńów w Wadow. i Chelmie.

Wśród kandydatów ogólna uwaga zwracał dr Grac, były radca Ministerstwa Zdrowia, który po śmierci żony wstąpił do Stowarzy-szenia i w Sucharach będzie prze-chodząc nowicjatem.

W uroczystości obchodzą oprócz krewnych i rodziców nowicjuszy

wzięli udział duchowni, kierownik Stowarzyszenia z ks. Alojzym Ma-jewskim założycielem Stowarzy-szenia ks. ks. Pallotyńów w Polsce i ks. dr. Janem Maćkowskim, pro-wincjałem Stowarzyszenia w Pol-sce na czele.

Rektorem i mistrzem nowicjuszy jest ks. dr. Józef Bogdan, a wykła-dawcami ks. dr. Olszewski, ks. Cieliejski, ks. Szwed i ks. dr. Cieliejski. W najbliższych dniach opu-szcza Suchary ks. Kotlielenda, wy-jedźcający na misję do Urugwaju. (k)

Zbrodniczy napad na inżyniera

Ohydna zemsta robotników

WARSZAWA, 29.9.

Wczoraj około godz. 7 wiecz., w fabryce izolacyjnych płyt korko-nych przy ul. Bema 53, na kierow-nika fabryki inż. Witolda Butlera napadli dwu robotników: Zygmunt Kusterko i Henryk Pleskiński.

Robotnicy zadali inż. Butlerowi

żelazną rurą szereg ciosów w gło-wę, a gdy ich ofiara padła nieprzy-tomna na ziemię, zbiegli.

Lekarz Pogotowia przewiózł in-żyniera w stanie bardzo ciężkim, z pękniętą czaszką, do szpitala Św. Ducha.

Powodem zbrodniczego napadu był zawrót o płace za czas urlopu.

7 lat bez grosza dookoła świata

Bujna fantazja — czy niezwykle film przygód

kobiety-trampa

Nielegalnie przechodnie, spaceru-jący nad brzegiem morza pod Kamen-na Góra w Gdyni, zauważyli młoda kobietę na ławeczce, która w pierw-szej chwili osunęła się na pletek. Niezwł-ożnie przystąpiono do ratowania re-midion, która po dojściu do przytom-ności oświadczyła, że osłabienie na-stąpiło z wycieńczenia i głodu.

Opowiadająca ona tak niezwykłe swe dzieło, że wkrótce ona już nie ma w dziedzinie fantazji. Oto jej historia, według jej opowiadania.

Nazywa się Maria A., ma lat 24, pochodzi z Łęczna, jest rozwódka. Trudniła się wszystkim, ale nie do-godziła. Każde zajęcie portowało się jej znie-dolnie. Wreszcie postanowiła na sta-nęć do domu, mając lat 17 i wywede-owała w świat bez żadnych dokumentów.

Była jakiś czas w Szwecji, Anglii, w Stanach Zjednoczonych, na wyspie Jawie, w Chinach i znów wróciła do Londynu. Podróżowała na „gale”. Pierwszą podróż rozpoczęła z Gdyni w roku 1929. Wsiadła na nie na pokład statku nieopatrzonego i tam między beczkami o głodzie przesiedziała aż do przybycia statku do brzegów szwedz-kich.

Od tej chwili rozpoczęła podwójny żywot: w dzień sprzedawała garzby, a wieczorem elegancko ubrana spedała czas w wytwornych lokalach. Tam po-znała bogatego fabrykanta, który się w dziewczynę zakochał. Romans trwał krótko. Zazdrosna żona owego fabry-kanta uwolniła męża gdzieś daleko i oświadczyła dziewczynie „starym spo-sobem” wychyliła do Anglii.

Londyn zrobił na niej duże wrażenie. Nie znając języka, dzień czasu przyme-rzała głodem. Wreszcie znalazła zajęcie, model. Z tam zamieszkała i bog-

ła się kupiec amerykański do Chicago. Mogła tam zrobić karierę, ale wolała podróżować.

Jakimś cudem dostała się na wyspę Jawę i tam wyszła za mąż za tubyl-cę, który trudnił się wyrobem olejków eterycznych i pachnidel. Ale i mąż nie był w stanie użamknąć żony w-cieczekowej swej płochy żony. Roz-wiodła się so swym mężem w prze-ciegn jednego dnia i przytęła posadę praczki na chiński statku handlo-wym.

W Szanghaju, w dzielnicy europej-skiej kobieta-trampa dostała się w ręce handlarzy żywym towarem. Tam też nauczyła się palić opium i ciekło się rozchorowała. Długi czas leżała w łóżku, wreszcie uciekła z powro-tem do Anglii.

Jakimś cudem dziewczyna ta kobieta bez-groza w kieszce przewodziła p-k światła — postąpiła jej tajemnica. Ale tęsknota za krajem rodzinnym okaza-

ła się silniejsza, niż żyłka włóczęgow-ka.

Maria A. przybyła do Gdyni, ale z powodu choroby nie była w stanie „zrobić” podwyższania.

W tej chwili pierwsza kobieta-tramp-lejcie do swych stron rodzinnych. Nie-wiadomo tylko na jak długo?

Adw. Hofmoki-Ostrowski

nie zamierzał obrazić rządu

WARSZAWA, 29.9.

W Sądzie okręgowym odbył się wczoraj proces adw. Zygmunta Hof-moki-Ostrowskiego, skazanego przez Sąd grodzki na 3 miesiące aresztu i po-zbawienie prawa praktyki na przeciąg lat 10, za zławienie rządu w prze-mówieniu obrońcy.

Sąd okręgowy przesłuchiwał w charak-terze świadków szereg Kozieli-Po-łkiewskiego oraz prezesa Maryszka, któ-ry uczestniczył w komplecie wów-czas, gdy inkriminowane słowa były

przez oskarżonego wypowiedziane.

Obaj świadkowie zeznali, że nie od-nieśli wrażenia, by adw. Hofmoki-Ostrowski miał intencję znieważania ra-du, gdyż przebiegałby go w tym wy-padku o porządku.

Adw. Hofmoki-Ostrowski przyznał, że gdyby miał czas na refleksję, nie użyłby tego rodzaju zwrotu.

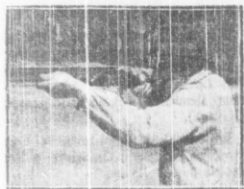
Sąd po dwu godzinach przerwał adw. Ostrowskiemu jego mowę obronczą i odroczył sprawę do poniedziałku, 1. 10.

Rozmowa z mistrzem świata najlepszym strzelcem -- J. Kiszkurno

W pełni sezonu myśliwskiego, mistrz świata Józef Kiszkurno jest niezmiernie trudny do uchwycenia.

Każdy dobry myśliwy polski uważa sobie za największy zaszczytek, aby zaprowadzić w swym kraju tego fenomenalnego strzelca, który nie zna co to pudło.

Zaproszeni sypia się tedy, jak z rogu obfodnieli ze wszystkich stron Polski.



P. Kiszkurno wędruje nieraz z jednym małym z drugiego. Naturalnie najczęściej przebywa w obecnym obwodzie łowiskim, w Poznaniu i na Kujawach, gdzie obfodnieli zwierzynę pozwalają wykazać mu jego wysoka klasę.

Szczególnym trafem udało mi się jednak p. Kiszkurno odszukać i przeprowadzić z nim niezmiernie interesującą rozmowę.

Najlepszy strzelec świata sprawiła mi nie mniejszą trudność. Jego spitywaną akcesję kresową, uhmulacą prostota obfodnieli i spokój zabarwiony do brzymi humoru mimo woli chwytają za serce.

Zaczynam od specjalnie interesującego mnie zagadnienia psychologicznego.

Słyszałem o panu Kiszkurnie, że jest zawodnikiem o stalowych nerwach, fenomenem, który nigdy się nie zalamuje, który umi trzymać swoje nerwy w garści i który nie sprawia nigdy chęci takich bolesnych zawodów, jakie przeżywałbym podczas ostatniej Olimpiady.

— Traktuje sport bardzo poważnie — mówi Kiszkurno — kocham go i lubię.

miem się opanować. Najlepiej psychicznie czuję się we wszelkim współzawodnictwie, które mnie jednocześnie podnieca i uspokaja. Powiem panu np., że jeżeli idę na polowanie sam, strzelam gorzej, aniżeli w licznych towarzyskich. Tak samo jest na zawodach. Im silniejsza konkurencja, tym lepsze rezultaty.

Mimo woli nawleczemy rozmowę do berlińskich sukcesów.

— W Berlinie — opowiada mistrz świata — było rozmaicie. Przyjechałem tam na jeden dzień przed zawodami, podczas gdy moi konkurenci trenowali i nieznacznie wzięli. Broni dobrze nie znalazłem, właściwie rozstrzelawałem się podczas samych zawodów. Dopiero potem okazało się, że posiadam dwa wielkie atuty. Moja broń dostarczona przez słynną fabrykę berlińską była bezkonkurencyjna, bezkonkurencyjną również była amunicja, a amunicja była polska. Strzelając nieraz 500 razy dziennie, nie czułem żadnego odrętwienia, nie wiedziałem co to są obolałe ramiona, każdy strzał miał wielką siłę i duże polaryzacje. Dzięki temu zwyciężyłem 124 najlepszych strzelców świata, dzięki temu byłem pierwszy tam, gdzie miejsce osiemdziesiąte i setne jest tak bardzo drogie.

— A jakie rezultaty miał pan na ostatnich polowaniach?

— Polowałem niedawno w Poznaniu z bardzo dobrymi strzelcami. Moja strzelba działała i tutaj fenomenalnie. Może powie pan, że na 60 metrów każda kuropatwa była pewna, przy czym ani jednego nie było postrzelona.

— Strzelba to jeszcze nie wszystko.

— Zapewne, wydaje mi się, że jeszcze trzeba umieć strzelać chłodno.

Myśliwy musi być opanowany i nie wolno mu walić bez namysłu i bez orientacji do stada poruszających się ku ropakom. Za moich lat podłowałem bardzo często, strzelając zbyt gorączkowo, ale po tym powiedziałem sobie: dość! też fuszerki.

— Jak poławiania najlepiej pan lubi?

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

22 lata krył się u rodziców Zdradził się o 3 lata za wcześnie

W małej wiosce Andornay we Francji znajduje się domek należący do rodziny Bolot.

Sauvage wiedzieli o nich, że mieli oni jedynego syna Armand, który ranny w r. 1914 w sierpniu na froncie leżał w szpitalu, a potem zniknął bez wieści.

Nikt nie wiedział, że w małym podwórku na pierwszym piętrze mieszka od lat 22 do 23 lat od owego sierpnia 1914 roku 67-letni Armand, deserter armii francuskiej.

Tyko rodzice wiedzieli i dostarczali mu pożywienia. Armand nie wyszedł z domu, nie wychodził z domu, nie otworzył okna, nie włożył nawet ubrania. Spędzał dni leżąc na łóżku. Gdy któreś z rodziców zagadnęło do niego, wybuchł płaczem.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

— Owszem ale przede wszystkim moja specjalnością jest strzał struwy, a ja się nie lubię rozpraszać. Bardzo wielu myśliwych strzela lepiej ode mnie, kula manny w tej dziedzinie wspaniale, talentu, np. znakomity rzeźbiarz i malarz.

— Kuropatwy, krótki i bekasy.

— Do krótków i bekasów nie można jednak strzelać z namysłem.

— Naturalnie, strzelać się w tym wypadku błyskawicznie, wymagają rutyny i talentu.

— Czy strzela pan także kura?

niedyktacje



Wiktorja Eugenia

Pięćdziesięcioletnia dama, wysoka, blondyna, znalazła się przed wejściem do jednego z pałaców wiedeńskich.

Chory dostrzegł ją i z ust jego wydobyły się ciche okrzyki radości:

— Mam!

Z płaczem rzuciła się do łóżka chorego, całując jego ręce i skronie. Zapomniała w tym momencie o etykiecie dworskiej. Była matka — matka najniebezpieczniejszego, bo wskazywała to z jej przyczyn syn jej najstarszy umiera.

Dama była eks-królową hiszpańską Wiktorja Eugenia. Ten umierał młodym — to jej pierworodny, Alfonso, b. infant, pod nazwiskiem hrabiego Cavadonga przebywał w Ameryce po zerwaniu z dumnym ołcem.

Wychodząc w r. 1906, jako 19-letnia księżniczka, za małżonka króla Hiszpanii Alfonsa XIII, ona — wnu-

ka królowej Wiktorji, nie wiedziała o synów swych obywateli strasza, niebezpieczna choroba, zw. hemofilia. Choroba, o której medycyna wie tylko to, że dziedzicznie ją zawsze po matce, a nie po ojcu, przetrzymuje.

Teraz, tuż przed jego, blagającym wzrokiem spojrzała na lekarzy. Jakby chciała wyprószyć u nich życie dla tego skazanego na śmierć chłopca.

Z chorym synem królowa rozmawiała w języku hiszpańskim, dialektem madryckim. Po angielsku mówiła już biednie, zwłaszcza od czasu — gdy po rozjeździe się z mężem — zamieszkała w Włoszech u swej najstarszej córki Boatrix, zamężnej za jednym z książąt włoskich. Druga córka i trzech młodszych synów — wśród nich głuchoniemy 28-letni ks. Jaime, są przy ojcu.

Tego najstarszego, nieszczęśliwego Alfonsa, eks-król wyrzekł się za małżeństwo z „mieszcza”, a dziś, pochłonięty nadzieją powrotu na tron, nie ma czasu na sentymenty nawet w obliczu śmierci.

Wice-ona, matka, przybyła z dala, a by zamknąć oczy umierającego.

Argus.

W Warszawie brak cegły! Od wiosny 5.000 domów przybyło stolicy

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! Cegły trzeba przede wszystkim — mówił Kiszkurno — kocham go i lubię.

— Brak cegieł! C

Cień Mussoliniego na drodze do Indii

Anglia wzięła w obronę negusa

Wiadomość z Londynu rzuciła nowy snop światła na wydarzenia ostatnich dni w Genewie. Głosy najpoważniejszych polityków angielskich i stanowisko związanych z nimi wielkich organów prasowych dowiodły, że delegacja brytyjska w Genewie dokonała w ciągu dwóch dni zasadniczego zwrotu w swych zapatrywaniach na zagadnienie dopuszczenia delegacji Abisynii do debat gniejskich.

Dyplomacja brytyjska przygotowała wspólnie ze swymi kolegami paryskimi utrącenie delegatów negusa, przagnąc w ten sposób poje-

nać Włochy z Liga Narodów i przybliżyć moment zaistnienia wspólnej polityki, na którą Włochami do tej pory nie było. Wobec tego, że nowy układ, porządkujący zdemokratyzowany stan prawnopolityczny Europy zachodniej.

Powrócił jednak do Londynu z podróży inspekcyjnej po wodach morza Śródziemnego sir Samuel Hoare, pierwszy lord admiralicji brytyjskiej i — min. Eden w Genewie zmienił radykalnie stanowisko wobec zagadnienia włosko-abisyńskiego. Przestał montować procedurą formułkę o nieważności mandatów abisyńskich. Zorganizowany przez komisarsza Litwinowa na przedzie Francji opór przeciwko wygnaniu Abisyńczyków, mógł się powieść i powiódł się rzeczywiście, kiedy zabrakło potężnej kontrakcji angielskiej.

Dlaczego jej zabrakło w ostatnim momencie? Dlaczego Wielka Brytania zgodziła się na dokonanie Włochom, na obrażenie ich, na popchnięcie bliżej jeszcze drzwi, wiodących do wyjścia z Ligi Narodów?

Głosy angielskie świadczyły, że wszystko to sprawiły obserwacje, poczynione na morzu Śródziemnym przez sir Samuela Hoare.

Przekonał się mianowicie, że zwierzchnik marynarki wojennej Wielkiej Brytanii o rzeczach wstrząsających do głębi każdego Anglika — o przygotowywaniu przez Włochy decydującego ciosu podstępnie kolonialnej imperium brytyjskiego, o szeroko zakrojonym spisku mającym przynieść kres panowaniu brytyjskiemu na wschodnich wodach morza Śródziemnego i przeciąć drogę imperialną z Anglii do Indii.

Nie można w najbogatszej fantazji wysnuć groźby bardziej przerażającej dla Wielkiej Brytanii, z publicznych zaś deklaracji sir Samuela Hoare i rewelacji „Timesa” na temat pomocy włoskiej dla arabskich powstańców w Palestynie.

wynika, że groźba ta stała się co najmniej bardziej realna.

Włochy, umocnione w Afryce, za grzązającą brytyjskim posiedziom wokół morza Czerwonego. Równocześnie kierują spójrznią na Sudan, Reka włoska widoczna jest w Palestynie, cień jej przesłania się ponad wybrzeżami greckimi — wszędzie tam, gdzie widać drogę do Indii!

Nie dziwnego, że w obliczu takiej

go odkrycia — wszelkie nadzieje na współpracę z Włochami musiały zostać zarzucone. Wszystko, czego się Anglia bała w momencie rozpoczęcia wojny abisyńskiej i dla czego uruchomiła sankcje przeciw Włochom — zaczyna się sprawdzać. Włochy i Wielka Brytania stają wrogiem naprzeciw siebie. Walka o prymat wśród potęg kolonialnych zaczyna się.

Wł. Best.

Na ekranie życia

Książka dla wsi

Ministerstwo rolnictwa przystępuje do zorganizowania akcji, zmierzającej do utworzenia sieci bibliotek wiejskich. Akcja ta wykonywana będzie z pomocą Izby i organizacji rolniczych.

Obecna inicjatywa rozszerzy dotychczasową akcję, prowadzoną przez centralę bibliotek rolniczych, które działają z ramienia samorządu terytorialnego.

Żywe bibliotek rolniczych będą uzupełnione książkami, dotyczącymi specjalnie dzialu wiejskiego. Książki te będą własnością Izby rolniczych i po-

zostaną w bibliotekach rolniczych, jako depozyt.

Nowa sieć bibliotek, która powstanie z inicjatywy ministerstwa rolnictwa, oznacza dla kultury wsi cenny nabitek. Nie zaspokoła, rzecz jasna — i nie nasyci wielkiego głodu książki, jakie odczuwa przede wszystkim młode pokolenie wsi. Głód ten zbyt jest wielki, by nowa sieć bibliotek mogła go w pełni zaspokołać.

Zamierzona akcja jest jednak cenną inicjatywą kulturalną, która z biegiem czasu powinna się rozrosnąć i rozwinąć.

Dla „speców”

Z ramienia welyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przeprowadzono badania archeologiczne na przedmieściu Łezka w Hławie. Odkopano siedem ziemianek wczesnohistorycznych (X wiek).

Równocześnie prowadzone są prace terenowe na dużym Grodzisku w Korzębie pow. łuckiego.

Wiadomości o odkryciach archeologicznych na terenie Polski uchodzą za zwyczajną uwagę opinii publicznej. Na budzą zainteresowania, na jakie zasługują.

Biskupin, odkopany za granicą, stałby się nie tylko „sensacją” w kraju, lecz również — wielką atrakcją dla turystów zagranicznych.

U nas te sprawy pozostawia się zainteresowaniu wyłącznie „speców”.

Z emia jest...

plaska

Jedną z największych sekt amerykańskich — są „czeciele płaskiej ziemi”. Ziemia nie jest kulista — twierdzą zwolennicy teorii. — Jest płaska. Odmieniony pogląd jest grzeszeniem śmiertelnym. Nieśmiertelny jest kaboynizm.

Przewidz.

Uczmy się pisać

według nowej pisowni

Lekcja 53

Łącznika używa się między człon-

Matematyczno-przyrodniczy

Ziemno-wodne

Wyjątek stanowi:

Głuchoniemy

Zelazobetonowy

Niektóre z tych złożeń można nie

sać i tak i tak zależnie od zna-

czenia, np.:

Złoto-czerwony (w znaczeniu zło-

ty i czerwony).

Złotoczerwony (czerwony ze zło-

tem odzieniem).

(Według „Nowej Pisowni” K. Sini-

wy, Książnica Atlas).

Na manewrach



Gen. Fabrycy wita się z attaché państw obcych. W tle karabin maszynowy na stanowisku.

Szkola dla każdego polskiego dziecka

Niech niczytel cegiełki nie zabraknie...

Szkola dla każdego polskiego dziecka to najwyższe hasło dnia!

Potrzeba nam 50 tysięcy szkół dla miliona dzieci.

Od 2 do 8 października trwa będzie Tydzień Szkoły Powszechnej, zorganizowany przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Ten Tydzień obchodzony będzie, jak Polska długa i szeroka, po wsiach, miasteczkach i wielkich miastach ze stolicą na czele. Ma on za zadanie zmobilizować społeczeństwo do współdziałania w budowie Polskiej Szkoły!

Niech niczytel cegiełki na rzecz

Ociemniały i bezręki inwalida w polski na czele 8 mil. kombatanów z FIDAC-u



Nowy prezes FIDAC-u mjr. Carlo Delcroix.

Niezwykłego wyboru dokonał Delcroix — z zawału literat i polityka — oddał na usługi tej całej kunsztu swej ploniennej wymowy, która porwała tłumy. Zdanie nasze przedstawia właśnie jeden z takich momentów, gdy przemawia on na uroczystościach uroczystych w rocznicę rewolucji faszystowskiej.

Z podniesionym w górę ręk nie widząc, że są to tylko protezy ubrane w rekawiczki — obie bowiem ręce ma Delcroix amputowane powyżej łokci. Stracił je na wojnie, która zabrała również światło jego oczom — ale nie zabrała mu ducha i zapału, którym rozgrzewa zwalających i norywa.

Major Carlo Delcroix jest pierwszym tak bardzo przez los i wojnę pokrzywdzonym inwalidą, który został wyniesiony na tę najwyższą w świecie kombatanckim godność. Poprzednikami jego byli w ostatnich latach: Van der Burch (Belg), Desbours (Francuz), Cadere (Rumun) i gen. Górecki, prezes Federacji PZO.

Wielka wyprawa polskich alpinistów

w najdzikszy i nieznanu

obszar górski Andów

Klub wysokogórski polskiego Tow. Tatrzańskiego przystąpił w roku bieżącym do organizacji wyprawy alpinistycznej w Andy Argentyńskie.

Kierownictwo wyprawy powierzono p. Justynowi Wojsnowskiemu, dwunastemu uczestnikowi poprzednich wypraw alpinistycznych.

Posa tym w skład ekspedycji wchodzi m. in. Stefan Osceki, Włod Paryski, lekarz wyprawy oraz Jan Alfred Szczepański, uczestnik wyprawy w góry wysokiego Atlasu.

Wyprawa w Andy wyruszy z Gdyni do Buenos Aires 20 paź-

dzienika r. b. polskim statkiem „Kosciuszko”.

Celem wyprawy jest zbadanie zupełnie nieznanych gniazd górskich Andów, położonych na pograniczu Argentyny i Chile.

Wyprawa zbada z kolei masyw Nevado Piss's. Główny szczyt tego masywu liczy 6780 m.

Masywy te są zupełnie nieznane i niebadane i stanowią dotąd białą plamę na mapie Ameryki Południowej.

Ku Nevado Piss's oraz sąsiadnemu masywowi nie nazwanemu nie zbliżył się jeszcze żaden badacz czy alpinista.

Tereny te wznoszą się pośród zupełnie bezludnej i dzikiej pustyni wysokogórskiej: Puna de Acata, przypominającej swym charakterem Tybet i znanej jako najdzikszy obszar Argentyny.

Tegoroczna polska wyprawa w Andy ma być dalszym ciągiem dotychczasowej działalności naszej w Ameryce Południowej, zapoczątkowanej w r. 1933-34 przez pierwszą polską wyprawę alpinistyczno-naukową w Andy.

Bogate wyniki tej wyprawy, podobnie jak zdobywcze późniejszych polskich wypraw szczytowych: w Atlas, na Spitsbergen i w Kaukaz dały świadectwo szerokiej wiedzy polskiego alpinizmu i dowiodły wielkich korzyści, jakie tego rodzaju działalność polskiej przysparza propagandzie imienia polskiego za granicą.

Bezrobotni nauczyciele

instruktorami hułców pracy

Dzięki utworzeniu przez M. S. Wojsk. hułców pracy, 500 bezrobotnych nauczycieli uzyska zatrudnienie.

Komendant główny hułców pracy, plk. Kunc, zakomunikował Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, że kadra instruktorów hułców pracy składać się będzie wyłącznie z absolwentów zakładów kształcących nauczycieli.

Pod uwagę będą brani jednak tylko ci kandydaci, którzy odbyli służbę wojskową i uzyskali stopień podchorążego lub oficera rezerwy. Pierwszy kurs dla instruktorów

hułców pracy, obliczony na 100 osób, rozpocznie się dn. 5 października t. b.

Przez radio do młodzieży

W związku z rozpoczęciem roku akademickiego w uczelniach wyższych, p. wiceminister oświaty prof. dr. Józef Ujejski wystosował do młodzieży przez radio przemówienie o doświadczeniach i „O lepsze warunki życia młodzieży akademickiej”.

Kto może być apłekarzem

Ujednolajnienie przepisów

Opracowany ostatnio projekt ustawy o wykonywaniu zawodu apłekarstwa, unifikuje przepisy w tym względzie na terenie całej Polski.

W projekcie zachowane zostały prawa nabyte przez z w. pomocników apłekarskich i asystentów.

Poza tym projekt udziela ministrowi

op. społecznej prawa do wydawania czarnych zezwoleń na wykonywanie zawodu apłekarskiego osobom, które mają prawo do tego, ale nie mogą pracować z powodu udowodnienia, oraz osobom, które na skutek wyjścia z państwa, utraciły prawo obywatelstwa polskiego.

50 strzelców na zawodach w Wilnie



Dnia 24 bm. odbyło się w Wilnie uroczyste otwarcie XI Narodowych Zawodów Strzelczych, w których udział bierze 630 zawodników i 12 zawodniczek. Na zdjęciu gen. Skwarczyński oddaje strzał honorowy.

Slaby poziom i nieliczna obsada lekkoatletycznych mistrzostw Polski

WARSZAWA, 27.9.

Zawody odbyły się przy słabym udziale publiczności na boisku Juramentu przy czym przez cały czas zawodów padał deszcz. Biegła wobec tego była bardzo rozmożona na czym ujemnie wpłynęło na wyniki. Różne niesłuchane zgłoszenia mistrzostw przez zawodników, którzy stawili się na starcie w niesłusznym skromnej ilości, przy czym brak było szeregu zawodników, którzy w walce o mistrzostwo tytuły mieliby bardzo daleko do powiedzenia.

W wieloletniej konkurencji poziom był skandaliczny.

Na 400 m. jeden Kucharski stanowiący przeciwną klasę, a wicemistrz z ostatniej rocznicy nie zdołał wygrać. W biegu na 110 m. i przedbiegach wszyscy zawodnicy razili brakami przygotowania, a w szczególności nie zdołali wygrać. Również bardzo słabo reprezentowały się skoki o tyczce, gdzie tylko dwa pierwsze zawodnicy reprezentowali taki taki poziom.

Rzut dyskiem, rzut młotem, skok w dal rozegrane były również na poziomie absolutnie nie zadowalającym i nie godnym mistrzostw polskich.

Na specjalne wyróżnienie zasługują jedynie bieg 10 km. Cały szereg zawodników zdobył się na niespodziewanie dobre wyniki. Dodać jednak należy, że cała stawka zawodników została zdublowana przez Nolego.

REZULTATY:

100 m: 1) Wędrzarski (Sokół Poz.) 16,97; 2) Kiełkowski (Sokół Byd.) 16,98; 3) Wędrzarski (Sokół Byd.) 16,99; 4) Fischer (Krausho)

Ender) 26 m.

10 km: 1) Noli (Legia) 31 m. 41,4; 2) Janowski (Zagłębie) 32:59; 3) Hartlin (Stadion Chorzów) 33:01; 4) Wirkus (Warsz.) 33:08; 5) Wisniewski (Warsz.) 33:59; 6) Romanowski (Warsz.) 34:22.

500 m: 1) Kucharski (Pogoń, Łódź) 51,2 sek.; 2) Mielicki (AZS, Warsz.) 53,5 sek.; 3) Brachociński (Warsz.) 4) Kocot (Sokół — Bydgoszcz) 54,2 sek.

800 m: 1) Kucharski 1:58,2; 2) Mazurkiewicz (Legia) 1:59,4; 3) Zylinski (K. P.W. Omisk) 2:01; 4) Maleski (AZS, W-wa) 2:01; 5) Mula (Sara).

100 m: 1) Zasłona (Sparta, Biał.) 1:15,4; 2) Trojanowski (Ed. AZS, Warsz.) 1:15,4; 3) Łopuszanski (Pol.) 1:15,4; 4) Downarowicz (Legia) 1:15,4; 5) Lada (Legia).

200 m: 1) Kiełkowski (AZS, Poz.) 39,0; 2) Morawski (Warsz.) 39,0; 3) Zakrzewski (Pol. Byd.) 39,0; 4) Maleski (LKS) 39,0; 5) Lada (Legia).

400 m: 1) Gierut (Warsz.) 1:28,3; 2) Pławczyk (AZS, Warsz.) 1:28,3; 3) Kozłowski (Smilzy, Wilno); 4) Miller (AZS-W) 37,62; 5) Hoffman (AZS-P) 37,35.

3 km z przeszkodami: 1) Flis (Strzelec, Warsz.) 16:19,5; 2) Bodl (AZS, Warsz.) 16:31,1; 3) Jurkowski (Pol. W.) 16:39,2; 4) Strzałkiewicz (Jagiellonia) 16:41,1.

W przedbiegach na 110 m przez płot

ci najlepszych czasów uzyskał Pałeski (Legia) 16,2 i Niemiec (Pogoń) 16,4.

Coś dla pań

Moda sprzed 50 lat...



Oto kreacje, które zapowiadała się na „przebiegi mody”!

Krynolina (z lewej) spięta z wielką prostą sznurką w sztylu. U dołu rękawy w bogaty wachlarz pływających fal, które ściśle przylegały do ciała.

Bo kolana w tym sezonie nie będzie wolne! Chyba że wyświadczyć będzie figlarnie spod wąskiej krodki, wysoko rozciętej sportowej spódnicy.

Za to w wieczorowych toaletach mogła do stop zginąć muszą w faldach jak najlżejszych puszynkach, o skromności niemal średniowiecznej.

Jest to wyraźne dążenie do idealnej harmonii: postępną podziękować więc sukni... co się wie!

Coś się wyraża!... Wieczorowe toalety z kwintesencją florencyjskich aksamitów z najświeższych barwach i wzorów (w środku) ozdabia się — obfita wieńców szczytów kwiatów. Takie właśnie „równianki” w gorsze wpłynęły

Wielki pożar

fabryki w Łodzi

W czteropiętrowym gmachu fabryki włókienniczej „Kwaśner i Findentfeld” w Łodzi przy ul. Zdunskiej 11, wybuchł wczoraj, groźny pożar, który szybko rozszerzył się, obejmując dwa piętra.

Pierś oddziałów straży po dwu godzinach pożar ugasiło.

Warszawskie migawki sądowe



Kaczka i medycyna

Przykre nieporozumienie w pociągu

— Coż pana do mnie sprowadza, panie Kwiczol, czyżby znowu niepo rozumienie z sąsiadami? — zagadnął mecenas M. stałego swego klienta, Alojzego Kwiczola.

— Ta rapa nie zgadzi pan mecenas. Z sąsiadami jest spokój, a u mecenasa nieporozumienie z sąsiadami jest. — No i znówu jest protokół o pobiciu?

— Jakby pan mecenas był przy tem.

— Oj, panie Kwiczol, panie Kwiczol, niech się pan usatysfakcjonuje, bo to się nie skończy.

— Panie mecenasie, stanożym, czy pan byłby lepszy jak by w pa-nu taki czepkies z Góry Kalwarii, wzmawiał, że za brode go pan ciągnie, a panu by to nawet w głowie nie powstało.

— Wobec tego niech pan opowie szczegółowo jakże to było.

— Jechałem prosię mecenasa ko-lejka markowską do Warszawy z letniakami i wzięłem pod pałec kaczki.

— Żywa?

— Rzecz naturalna. Biegiem drobiu nie chował, ale żywego drobiu koleżkowi nie pozwala w osobnym wagonie wozić i takim prawem zmuszony byłem dyskrecję się posługiwać.

Wchodzi jak raz konduktor, ja cicho siedzę, stworzenie za nogi trzymam, żeby nikt nie spo-kapota nie uciekło, a tu żyd z ruda brodą, którego koło mnie siedział pretensje do mnie zaczyna wodzić, że go za brode ciągnie.

Ja tu się trzęsę ze strachu, żeby mnie konduktor nie nakrył i żyda będę za brode ciągnął, tak?

Wtedy mówię mu grzecznie:

— Przykni się panu, bo cię nie zyszyje znieżdżać. Robiły musiały być za przebranie, żeby cię nie strzyżono brody szarpal.

Uspokoił się trochę, ale zaraz znowu do mnie z pyskiem, że go ciągnie.

Zmieniło mnie to nareszcie, jak nie wyciągnę ptaka spod kapoty, jak nie przyłożę starozakonemu raz i drugi przez łeb, krzyk się zrobił, Kaczka trupem padła. A na mnie protokół o pobiciu zastawili.

Dopiero później się pokazało, że kaczka łeb przez łeb rekaw wystawiła i przyzła żyda w brode, bo myślała, że to suszone siano.

W ten desę znowu za oskarżenie się zostawiłem, ale mam nadzieję, że pan mecenas jakoś mnie z tej sprawy wypucuje.

Tylko za dużo paragrafów do tego nie trzeba mieszać, powiedziałem ci, że jak było, a mi nam uwierz i niewąny wyrok wydać.

Jednak mecenas M. nie posłuchał rady klienta tylko wygłosił w sądzie wspaniałe przemówienie na szpikowane cytacjami z różnych orzeczeń sądu najwyższego oraz przytoczył cały rozdział z „Medycyny sądowej” traktujący o „przebiegu działania w afekcie”.

W rezultacie uzyskał dla swego klienta miesiąc bezwzględnej aresztu.

Po sprawie p. Kwiczol z wyrzutem spojrzał na swojego obrońcę i rzekł:

— Panie mecenasie, nie mówięm żeby paragrafów nie mieszać. A pan jeszcze z doktorską kłasiąką wyjechał! Co ma medycyna do kaczki?

WIECI



WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

6.30: Głosy. 6.50: Muzyka (płyty). 7.00: Audycja „dla siebie”. 8.10: Tr. i G. Generalnej Dyrekcji Loterii państwowej. 8.15: Miliona. 11.30: Audycja „dla siebie”. 11.45: Głosy. 12.00: Chwilka gospodarki domowej. 12.15: Wiedomości gospod. 12.45: Skrzynka PKO. 13.00: Muzyka lekka (płyty). 14.45: „Josiutek” (płyty). 15.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 15.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 15.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 15.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 24.00: Koncert zespołu „Monteverdi”.

WTOREK

6.30: Muzyka (płyty). 7.00: Audycja „dla siebie”. 8.10: Tr. i G. Generalnej Dyrekcji Loterii państwowej. 8.15: Miliona. 11.30: Audycja „dla siebie”. 11.45: Głosy. 12.00: Chwilka gospodarki domowej. 12.15: Wiedomości gospod. 12.45: Skrzynka PKO. 13.00: Muzyka lekka (płyty). 14.45: „Josiutek” (płyty). 15.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 15.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 15.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 15.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 16.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 17.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 18.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 19.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 20.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 21.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 22.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.00: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.15: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.30: Koncert zespołu „Monteverdi”. 23.45: Koncert zespołu „Monteverdi”. 24.00: Koncert zespołu „Monteverdi”.

ZAGRANICZNE

WTOREK

17.00: Wrocław. Koncert popołudniowy. 18.00: Łódź. Muzyka lekka. 18.15: Konię-wa. Piosenki. 18.30: Białystok. Muzyka lekka. 18.45: Białystok. Muzyka lekka. 19.00: Białystok. Muzyka lekka. 19.15: Białystok. Muzyka lekka. 19.30: Białystok. Muzyka lekka. 19.45: Białystok. Muzyka lekka. 20.00: Białystok. Muzyka lekka. 20.15: Białystok. Muzyka lekka. 20.30: Białystok. Muzyka lekka. 20.45: Białystok. Muzyka lekka. 21.00: Białystok. Muzyka lekka. 21.15: Białystok. Muzyka lekka. 21.30: Białystok. Muzyka lekka. 21.45: Białystok. Muzyka lekka. 22.00: Białystok. Muzyka lekka. 22.15: Białystok. Muzyka lekka. 22.30: Białystok. Muzyka lekka. 22.45: Białystok. Muzyka lekka. 23.00: Białystok. Muzyka lekka. 23.15: Białystok. Muzyka lekka. 23.30: Białystok. Muzyka lekka. 23.45: Białystok. Muzyka lekka. 24.00: Białystok. Muzyka lekka.

Jędrzejowska szóstka na liście najlepszych tenisistek świata

Słynny teoretyk tenisowy Wallis Myers ogłosił ostatnio swą listę 100 najlepszych tenisistek i tenisistek świata. Na liście tej Jędrzejowska (Polska), Stammers (Anglia), S. Lirana (Chili), 9) Fabjan (USA), 10) Babcock (USA).

Paniowie: — 1) Perry (Anglia), 2) Cramm (Niemcy), 3) Budze (USA), 4) Oulst (Australia), 5) Austin (Anglia), 6) Crawford (Australia), 7) Allison (USA), 8) Brant (USA), 9) Henkel (Niemcy), 10) Mc Grath (Australia).

Na mecz z Gdańskiem gotują się warszawscy piłkarze

W dniu 4 października na stadionie W. P. w Warszawie o godz. 15 rozpoczyna się mecz międzymiastowy między warszawską reprezentacją i reprezentacją z Gdańska.

Kapitańską gwiazdkę Warsz. Obr. Zw. Piłki Nożnej, a Piłkarskiej wyznaczył ówczesny ówczesny skład piłkarskiej reprezentacji Warszawy, a mianowicie:

Bramkarz — Rodulski (Warszawianka), Głowacki (Skoda), Konec (AZS); obrońcy — Jolka (Warszawianka), Ziemia (Warszawianka), Bulanow (Poniatka), Barzycki (Pawłt); napastnicy — Wypolewski (Legia), Pitych (Warszawianka), Zbroja (Skoda), Izydorki (niemowl), Wesolowski (Orkan), Marjan (Skoda).

Z wstępnym wymienionych graczy usta

Kronika sportowa

OLIMPIADA W 1940 R. w Tokio odbędzie się w październiku, jako najdłuższym meczem pod względem kalendarzowym. WARSZAWA. Odbędzie się Włoskiego medalu olimpijskiego w rzucie oszczepem. Wzrostu 1,80 m. Kobieta wznosi żongli dopiero przed Olimpiadą w Tokio.

OLIMPIADA POKONAŁA ANGLIE w meczu piłkarskim w stosunku 3:2. Arwen, zdobywca pucharu Angli, pokonał Glasgow Rangers zdobywcę pucharu Szkocji 2:1.

W pewności i tyle!...

— Przecież ona musi tam żyć i to odpowiednio do stanowiska „władzy”!

— Gwiazda, nie gwiazda... a niech „czyszcząca” i familii przysysła!... Czule dusza moja, że potoczyłyby się tuż namiętnie i perfumy najdroższe na siebie wycierała... A my tu ledwie wyżyć możemy!...

— Przecież ma pani teraz czteropokojowe mieszkanie!...

— No, jakże! To córka w Ameryce grywa, a ja z dziećkami w suterenie będę mieszkała!... Ale dwa pokoje odnajmuję, żeby taniej było!... Karakuty sobie na zimę sprząść chciałam i nie wiem, czy będzie mogła. A już o otwarciu baru takiego amerykańskiego z miedzianymi kotłami i wysokim stołkiem — to nawet nie ma co myśleć!... A Kępa to swoim rodzicom hotel w Krym ci postawił! — nie głupi bar!...

— Niechże pani ma trochę cierpliwości!... Cierpliwość ja mam, tylko „forisy” za mało... Powinna się pani tym przede wszystkim cieszyć... Że Władzi tak dobrze powodzi się!...

— To też ciębie się, proszę pana mistrza, aż mnie z tej radości mdli!... Ale niech o matkę dba, co ja urodziła i krwawym potem wychowała!... — Władzia dobrze dzęko!... o tym, że Władzia tak rzadko do niego pisze. Nie miał o to zresztą do niej żalu. Wiedział, że przez jej umysł wrażeń przesiewa się, jak przez sito, że zresztą nie lubi pisać listów.

— Kochała, to kocha, tylko że grozi za mało szanuje... Szatanu zawsze była i latawiec!... Romblu wprowadza matkę Władzi do przyjemniejszej niż siali i sadowi ja w łóżko. Na ekranie mijały wyświecone przed zacementem programu reklamy. Na wzdornie morze głów, a cagle jeszcze napływa świeża publiczność. Przed gmachem kinoteatru zaleciała właśnie ciemno-niebieska limuzyna z której wysiadła artystka czolowego szony stołecznej, Nuna Ward echowska ze swoim obecnym wielobielem, szefem departamentu w jednym z ministerstw. Z ironicznym uśmiechem Nuna przypatrzyła się przez chwilę plakatu o portretem Władzi.

— Infancka!... Też pomysł!... Analfabetka!... Czuma!... Królowe przedmieścia grać, a nie infancka!...

— I zwracając się do swego towarzysza, mówi: — I takie coś reprezentować ma polską sztukę za granicą!... I gdzież jest nasza propaganda? No, chodźmy zobaczyć to cudo!...

Pierwsze pojawienie się Władzi Brości na ekranie nie przyjęło się z takim entuzjazmem. Młodziutka artystka w wieloznacznym kostiumie wyglądała fascynująco. Nie jaśnieje banalna uroda, ale ma w sobie czar dziwny, nędonarty.

— Czarująca! — szepce ktoś.

Fu!... wcale nie ładna! — krzywi się jakaś panią z buzą, zrobiona na lajkę z wystawy.

Każdy ruch Władzi jest miki, naturalny, pełen wyrazu. W jasnych oczach promienieje na polu smetna, na pól radośna dziewczęca duszyczka.

Romblu przesuwa dłoń na oczach.

— Panie Romblu! — trąbi mu w ucho Broszkowa. — Władka jak żywa!... Tylko, że przebrana!... Prawda — jak śliczna?

— Pewnie, że śliczna. Do mnie podobna, tylko że ja zawsze byłam bardziej pierśnista i białozłasta, a nie chuderlak tak!... A co to takiego — ta infancka, panie mistrzu?...

Romblu jest trochę zły, że mu ta paplanina przeszkadza w należytych obserwacjach gry — małej, drogiej dziewczynki. Odpowiada jednak z całą cierpliwością:

— Infancka — to królewna hiszpańska.

— Ah!... Królewna!... Wykapana królewna!... I skąd to do niej? Chyba, że też po mnie!...

— Come in, my boy... (wzdryga się) — mój chłopczy! — mówi infancka z ekranu ciętym, sugestywnym głosem Władzi Broszkowej i nie zupełnie prawidłowym akcentem angielskim.

— Po jakiemu ona mówi, panie Romblu?!

— Po angielsku!... Jak Boga mego kocham!... I kto by się to spodziewał!... Jak ona się to nauczyła!... Ludz e!... mój ludz!...

— Nie przeszkadzać!... cicho!... — irytuje się jakiś mężczyzna w sąsiedniej łodzi.

— Co?! do mnie?! cicho?! Matka jestem!...

— Pani Broszkowa — szepce Romblu — niech pani już nie mówi!... Niech pani tylko patrzy!... Nasza mała jak cudnie gra!...

Akcja wznosi w dramatycznym napięciu. Przez sale idzie szmer masowego wzruszenia. Wiele kobiet chłusto chłusto oczy i nosy. Ktoś głośno zaszciska. Romblu pochyla swą głowę. Nie chce, aby ktoś zauważył, że płacze. Jest do głębi przejęty i uszczęśliwiony tryumfem Władzi.

— Jak ona pogięła się!... Jak rozwinęła!... I jak wykonała!...

Akorka Luska Romska ma również łzy w oczach. Osusza je delikatnie ręką i mówi, że nie może znieść tuszu na rzęsach. Jej twarz, nacechowana wyrazem ciepłej, dobrej kobiecości, zdradza szczerze wzruszenie.

— To jednak wielka artystka — ta nasza mała Władka!... — mówi do sąsiadki obok niej przyjaciółki, zadzwaniającej pięknie Eli Burrows z domu Rzymalańki, która wychodząc za mąż ustąpiła ze sceny.

Ela ściga nieskazitelną zarysowaną czarną brat w mała faldę, przycinającą gładki, żywy marmur jej czoła o klasyczny liniaż.

— Nie dzwonię, jeżeli gra się w Hollywood — w takim świetnym scenariuszu — pod kierunkiem takiego znakomitego reżysera... I jak oni umieją zdmokować!... Przecież Władka — ta brzydula — jest tu prawie ślepa!...

— Niesłychanie fotogeniczna!...

— To operatora zasługuje!...

— Zapewne, że i operatora!... Ale pomagają tu niewądzownie wielki talent Władki!... — twierdzi Luska, posiadająca rzadki w teatralnych sferach dar bestronności. Nie zatruta idem zawodowej zawiści. Choć sama chętnie pojechałaby do Hollywood, nie zadowolona jednak Władce i cieszy się jej sukcesem. Lub ją zawsze leżała, dobra, trochę zawsze jakby wystraszona kółkażanka, która tyle nie wytrzymała, nie niechęć budziła w innych aktorach. Ostatecznie i ona na swój los tak bardzo narzekać nie może. Udało się jej ostatnio bardzo kilka ról i nazwisko Romska staje się już popularne w stolicy.

(D. c.)

K. NORDEN

Powieść

Kariera

Władki Broszkówny

— Bo to moja córka!... W Ameryce za gwiazdę jest!... Walek, Zoska, — Chodźcie!... Proszę rozstać się!... Familia „arwady” idzie!...

Parę osób roześmiało się, a wózny zagroził Broszkowej drogę.

— Proszę pani, ci mały nie mogą wejść!...

— Jak to mogą?...

— Bo film dla młodzieży poniżej lat szesnastu nie dozwolony!...

— A to brat i siostra! Siostrę na filmie zobaczyła moja prawda!...

— Skoro idziecie wstępnym wzbrowiony — to nie mają prawa!...

— Także co!...

Przyszedł może do awantury pomiędzy matką Władzi a wczelnym kinoteatru, gdyby nie interwencja wysokiego starszego mężczyzny o swej głowie i pięknej twarzy jeszcze młodszy. Aktor Romblu, serdeczny przyjaciel Władzi, zdołał wytłumaczyć Broszkowej, że przepisy nie mogą ulec zmianie nawet dla rodzeństwa artysty.

Broszkowa miała do Romblu wielkie zaufanie i szczerze jeszcze z tych czasów, kiedy była szatanika w tea rze. To też dała przekonać się jego perswazjom.

— No, dzieci, idźcie do domu!... Jak n'e można, to nie można!... To ja pójde z panem, panie Romblu!...

— Proszę panią bardzo!... Widzi pani, jaka nasza mała Władza karierę robi!...

— Tylko, proszę ja mistrza, dolarów za mało przysysła!... Jak Boga kocham!... to nie wiem, co ta dziewczyna z naszymi pieniędźmi robi!... Marnuje

Pachód propagandowy L. O. P. P. Na lotnisku w Krywanach

Wczoraj w związku z obchodem „Tygodnia L.O.P.P.” po uroczystym nabożeństwie w kościele Farnym i innych świątyniach, złożono wieniec na płynie Nieznanego Żołnierza, poczem sformował się pachód z zarządem L.O.P.P. na czele.

Pachód rozwinął się bardzo pięknie. Szło Koło instruktorów L.O.P.P., oddziały P.C.K., oddziały B.O.S.O., przedstawiciele kilku innych organizacji, harcerze, młodzież szkolna. Nasamochy ciężarówkami jechały drużyny przeciwgazowe. W pochodzie wzięły udział 20 okrzyki.

Główną atrakcją dnia wczorajszego miał być pokaz lotu szybowca, holowanego na linie przez aeroplan. Szybowiec osiągnął odpowiednią wysokość, miał się od samolotu oddeścić i lądować na lotnisku w Krywanach. Poza aeroplan miał odlecieć loty z pasażerami.

Dla ułatwienia dostępu na lotnisko Autokomunikacja uruchomiła kilka specjalnych wozów.

Publiczność zebrała się dość licznie na prowizorycznym lotnisku w Krywanach. Tu jednak spotkał ją przykra zawód, gdyż szybowiec z powodu silnego wiatru nie przybył z Warszawy do Białegostoku. Wobec tego nie przeliczył również mający jechać holować samolot.

Zastąpić go miał inny samolot z Nowogrodka.

Po dłuższym oczekiwaniu ukazał się na horyzoncie samolot R. W. D. 8, który niebawem zatoczył kilka kręgów nad miastem. Organizatorzy imprezy dla celów orientacyjnych zapalili sygnałową świecę, poczem samolot opuścił się na lotnisko.

Nie był to jednak ów zapowiadany przybysz z Nowogrodka, lecz samolot z Aeroklubu wileńskiego, pilotowany przez p. Bogusława Piłniaka, któremu towarzyszył obserwator p. Jerzy Giedroyc. Aeroplan ten odbywał z racji Tygodnia L.O.P.P. okrężny lot nad województwem białostockim na trasie Wilno—Skidzi—Grodno—Iłża—Białystok—Knyżyna—Goniadz itd. z powrotem do Wilna.

Podczas przelotu nad Grod-

nem silny wiatr porwał lotnikom mapę orientacyjną, wobec czego postanowili lądować w Białymstoku, aby się tu zapoznać z nową mapą i kontynuować lot propagandowy.

W rezultacie dzięki zgubieniu mapy program produkcji lotniczych, które mogły się zakończyć zupełnie niepowodzeniem, po części został uratowany.

Podczas gdy motocyklista jeździł do miasta po mapę, aeroplan wileński odbył nad miastem 4 loty pasażerskie, zabierając kolejno: p. porucznika Wileńskiego z P. C. K., por. Szobaka z L.O.P.P., urzędnika Banku Polskiego, p. Kozłowski i sierżanta Stefańskiego, którzy rozrzucali ulotki propagandowe nad miastem.

I na tem skończyły się loty pasażerskie...

Samolot zaopatrzonej w nową mapę i benzynę poleciał dalej.

Publiczność, a zwłaszcza ci, którzy pragnęli użyć lotniczych emocji — a było ich nie mało — wracali z nieco kwaśną miną do miasta.

Subwencje sejmików dla kas bezprocentowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, w którym poleciło sejmikom powiatowym, aby do budżetów na przyszły rok budżetów wstawili odpowiednie sumy, jako subwencje dla kas bezprocentowych rzemiosła chrześcijańskiego, co umożliwi uruchomienie tych kas na poważną skalę.

W obronie sądów

W najbliższym czasie będzie zakupiona przez Zarząd Miejski pewna ilość rozpryskiwaczy do walki ze szkodnikami sądów i roślin ogrodowych. Opryskiwacze zostaną przydzielone w potrzebnej ilości, w zależności od zapotrzebowania, delegatom poszczególnych przedmieść, aby do budżetów na wyposzczenie bezpłatne rozpryskiwaczy winny zgłaszać się do sekretariatu Stow. Mieszk. przedmieść (Rynek Kościuszki Nr. 1).

W celu ułatwienia zakupywania po ulgowej cenie cukru na dokarmianie pszczoł pszczałarom — amatorom, zamieszkającym w granicach miasta Białegostoku, zarząd „Stow. Mieszk. przedmieść” wyjednał uznanie poświadczonych wydawczych przez sekcję pszczałarską przy Stowarzyszeniu przez Białostocką Izbę Rolniczą.

Zaświadczenia o posiadaniu liczby uli po zbawieniu na miejscu są wydawane przez sekretariat Stowarzyszenia (Rynek Kościuszki Nr. 1).

„Koło Młodych” przy Zw. Pr. Obyw. Kobiet

Białostocki oddział „Zw. Pr. Obywatelskiej Kobiet” pracujący wydanie na terenie naszego miasta i powiatu, pragnąc wychować młode pokolenie działaczy społecznych, któreby kontynuowały pracę starszych, utworzył „Koło Młodych”.

Do „Koła Młodych” przyjmują się absolwentki szkół średnich, które mają się zaprawiać w prowadzeniu świetlic, warsztatów pracy zarobkowej, w urzędowaniu zebrań dyskusyjnych wieczorów towarzyskich i t.p. Ponieważ pracy na niwie spo-

łecznej jest dużo, członkinie „Koła Młodych” będą mogły wykazać swe zdolności i wytrwałość.

Zebrań „Koła” odbywają się w każdą środę od godz. 18 do 20 w lokalu przy ul. Legionowej 2 (I piętro). Wszystkie osoby zainteresowane i chętne do pracy w „Kole” zapraszają się na te zebrań.

W sprawie organizacji Kasy Pożyczek Bezprocent.

Obecna sytuacja gospodarcza i pałace zagadnienie bezrobocia w kraju wymagają od społeczeństwa energicznej i świadomej akcji w kierunku zakładania polskich warsztatów pracy. Kwestii tej nie da się rozwiązać bez należytego zorganizowania pomocy materialnej. W tym celu powstają w całym kraju towarzystwa p. n. „Kasy Bezprocentowych Kredytów”.

W sprawie założenia w naszym mieście takiej Kasy Pożyczek Bezprocentowych odbędzie się zebranie organizacyjne dnia 1 października o godz. 19-iej w Sali Rady Miejskiej.

Niezawodnie osoby rozumiejące wagę tej sprawy tak aktualnej w całym kraju, przybędą na zebranie.

Przeniesienia nauczycieli

Z początkiem nowego roku szkolnego kuratorium brzeskie dokonało na terenie swego okręgu 63 przeniesień nauczycieli na własną prośbę do miejscowości o zdrowszych warunkach klimatycznych (z Polesia do woj. białostockiego) i 75 przeniesień na własną prośbę ze względu na rodzinnych, w tem 30 przeniesień celem połączenia małżeństw w jednej miejscowości.

Nie Kruk lecz B. Wasiluk

Zatrzymany przez policję Kazimierz Kruk, jako podejrzan o napad rabunkowy na sklep Strzałkowskiego we wsi Kurjana, został po wyjaśnieniu sprawy zwolniony, natomiast w toku dalszego dochodzenia zatrzymano Bronisława Wasiluka, uczestnika napadu.

Na Fundusz Obr. Narodowej

Z okazji imienin dyrektora dr. Wacława Kwapińskiego grodzni nauczycielskie i młodzież Państw. Gimn. im. Marszałka Piłsudskiego złożyły na F.O.N. zł. 70 w naszej administracji.

Ujęcie dezertera

W dniu 25 bm. w Wilnie podczas obławy policyjnej, w mieszkaniu dozorcy domu nr. 106 przy ul. Kalwaryjskiej zatrzymano Jana Soltanowicza, dezertera z Białegostoku. Zostanie on przekazany zandarmerji.

Dr. Szacki

Choroby uszu, gardła i nosa
powrócił
ul. Kilińskiego 25, tel. 5-80.

Na sesji wyjazdowej w Bielsku

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Bielsku rozpatrywał następujące sprawy:
— Mieszkaniec wsi Grodzisk (pow. bielski) Józef Balaiko dn. 6 lutego b.r. w Bielsku kpnął kilkakrotnie strażnika kolejowego Mikołaja Badziure, który zażądał od niego legitymacji. Zażalenie miało miejsce w poczekalni stacji kolejowej. Sąd skazał Balaikę na miesiąc aresztu.

— Mieszkaniec wsi Potoka (gm. Zabłudów) Piotr Konofczuk za posiadanie bezprawnie obciętego karabinu (typu rosyjskiego) został skazany na czterech miesiącach aresztu.

— Dnia 25 marca r.b. do wsi Klejnik (gm. Narew) przybył sekwestator Urzędu Skarbowego w Bielsku—Mikołaj Kordziukiewicz celem zainkasowania należności od rolników za zapłacone podatki.

Wobec odmowy zapłaty przez gospodarza Alanażego Antypukowa poborca zamierzał zabrać mu zajętego poprzednio konia. Antypuków stawiał czynny opór, przyczem wobec poborcy dopuścił się obrażliwych słów.

Sąd skazał go na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Mieszkaniec wsi Morze (gm. Orla) Tymofiej Łojewski za przechowywanie bez zezwolenia władzy administracyjnej karabinu oraz 30 naboju skazan na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 5 lat.

Oskarżona o zamiar otrucia

Przed Sądem Okręgowym stała wkrótce mieszkanka wsi Niemiejsze (gm. Kuźnica) Michalina Sawoszczyk, oskarżona o to, że dnia 5 kwietnia r. b. w zamiarze pozabawienia życia brata swego męża, Antoniego Sawoszczyka wyssała mu do kawy śmiertelną dawkę arseniku, lecz otrucia nie dokonała, ponieważ Sawoszczyk kawę tej nie wypił.

Urodziny w karetce pogotowia P.C.K.

Wczoraj popołudniu zastała nagle na dworcu w poczekalni III klasy 24 letnia Mina Cukerman (bezdomna). Kiedy wezwano pogotowie P.C.K. przewoźnik ją do miasta, urodziła córeczkę. Dr. Wołański po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł matkę i dziecko do szpitala św. Rocha.

Popierajcie L.O.P.P.

Dziś pełnia dyżuru apteki: Ajzenstadt Rynok Kościuszki 11, i W. Hermanowskiego, Warszawska 24, i Wysockiego na Piaskach Piękna 2.

Dziś — Początek 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁵, 10¹⁰

Ceny od 54 groszy

Czołowy film polski — Zabawna komedia muzyczna

JADZIA

W roli głównej **SMOSARSKA**

PONADTO Rewelacyjna kolorowa

FIGLARNE OWIECZKI

TRWAŁA, ESTETYCZNA, TANIA

PAPE BITUMICZNA

„WUKOLIT”

PAPE O POWŁOCIE ALUMINIOWEJ

„ALUMIT”

w wielkim wyborze po cenach fabrycznych:

Skład artykułów technicznych wodociagowych i wyrobów żelaznych

J. KUPFERBERG

Białystok, Kilińskiego 11, tel. 3-58.

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skóra

Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40.

Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

Doktor M. KANEL

weneryczne, skórne, włosów

Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8 (Kobiety od godz. 4-5 pop.)

Białystok, Sienkiewicza 31, tel. 5-90

EWENEMENT, JAKIEGO DOTYCHCZAS NIE ZNAŁA SZTUKA FILMOWA!

! PRZEZ 5 LAT !

świat czekał z niecierpliwością na to arcydzieło
OTO ONO!



Niezwykły, prawdziwy i żywy dokument epoki:

**KRYZYS
BEZROBOCIA
CHAOSU**

I nieprzytomn. nienawisć

6 miesięcy rekordowego powodzenia w stolicy

Charlie Chaplin
w filmie:
**IDZ SIĘ WIEJSZIE
CZASY**

teraz: w kinie MODERN

„MODERN” Początek 5 CENY OD 54 gr.

Film, który wywołał zachwyt na całej kuli ziemskiej

W CIENIU SAMOTNEJ SOSNY

W roli głównej SYLVIA SIDNEY

Posałoś: Wódz Naczelny Gen. Rydz-Śmigły w Paryżu

Dymś! Dymś! Dymś!

niekoronowany król humoru polskiego

już wkrótce w kinie „ŚWIAT”

rozchmurzy Wasze czoła

na cztery wiatry przepędzi Wasze troski

zmusi Was do śmiechu

w najlepszej i najweselszej

swojej komedji

p. t.

„Bolek i Lolek” BOLEK i LOLEK

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!



Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!

Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś! Dymś!